

KRZYSZTOF GĘBURA

ur. 1954; Krynki



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Komitet Obywatelski, członkowie Komitetu Obywatelskiego, LSM

11. Spotkania w Komitecie Obywatelskim

Spotkania odbywały się zwykle na Krakowskim Przedmieściu. Pamiętam na pewno takie spotkanie, gdzie był Kłoczowski, Pełczyński, ten generał, koledzy z powstania. Chodziło o realizowanie pomocy dla Polski, dla poszczególnych instytucji, non-profit, jakiś takich, których jeszcze nie było zbyt dużo. On zdobywał tą pomoc od rządu amerykańskiego. I była dyskusja, też bezsensowna, jak to rozdzielać. Było z pięćdziesiąt osób. I to było jedno zebranie Komitetu Obywatelskiego, bo potem to samo robiono na KUL-u w gronie, powiedzmy, troszeczkę węższym. Ale te osoby, które były na KUL-u, to wszystkie były także wcześniej w Komitecie Obywatelskim. Wcześniej było spotkanie w Urzędzie Wojewódzkim, gdzie była podobna tematyka i te same osoby. Oznaczało to, że grono osób, które próbowały coś robić i były zaangażowane, nie było takie duże. To były te same osoby. I w dużej mierze był to wolontariat. To nie były osoby, które miały jakieś umocowania, powiedzmy, etatowe czy były w jakiejś instytucji –bo one się dopiero tworzyły. Na Krakowskim Przedmieściu był ciągły ruch, tam najczęściej widać było Wojtka Kowalskiego, który już nie żyje. I tę jego późniejszą dziewczynę z Niedzwicy. Jak się ona nazywała? Z domu Ignac. Była też Marzena Bochenek. Przed wyborami te wszystkie ulotki były od drzwi do drzwi rozdawane. Na pewno na LSM-ie byłem w prawie każdym mieszkaniu, żeby zadzwonić, zapukać, dać ulotkę do rąk, przedstawić się. To potem człowiek ochrypnął po czymś takim. Ale skutek był pozytywny. Do tej pory ludzie mówią: „Ja pana na słupie widziałem” A spotykałem ludzi, dawnych ubeków, wchodziłem do ich mieszkań na LSM-ach i nic mi się nie działo. Zresztą ja miałem ubeka u siebie w klatce schodowej, który przyszedł, kiedy mnie aresztowali trzynastego, to przyszedł dla towarzystwa. Jeszcze jego żona żyje, wczoraj ją spotkałem. Pracowała też na milicji, na Północnej, była w prewencji dla dziewcząt takich, które mają problemy. Czyli bardzo porządny zawód. W komitecie kserograf był jeden, i ja ten kserograf dostałem potem. I cały papier jaki był, który został, to ja dostałem do szkoły w

Niedzwicy Kościelnej. Część mebli też dostałem stamtąd.

Data i miejsce nagrania	2014-07-16, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"